

Kisiel, Robert

"Smoleńsk 1632-1634", Dariusz Kupisz, Warszawa 2001 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 9/1 2, 246-248

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

śla mianem „szwedzkiego pióra” (s. 100) to było tzw. świńskie pióro, a jego stosowanie nie polegało na wbijaniu w ziemię, ale na krzyżowaniu ze sobą krótkich spis (nie palików). Nietrafne jest twierdzenie, że od połowy XV w. do połowy XVII w. w artylerii niewiele się zmieniło (s. 103); w opisie Edgehill (116-119), pierwszej dużej batalii wojny, warto było dokładniej zaznaczyć obecność po obu stronach dowódców o nazwisku Fielding, bo wynika z tego pewna gmatwanina; dość nieczytelny jest plan bitwy pod Naseby (s. 224), na którym formacje obu stron, oznaczone tymi samymi symbolami graficznymi, mieszają się ze sobą; nie ma z tym problemu na planie (s. 215), bo tu mamy szyki wojsk przed bitwą. Niektórym czytelnikom zapewne doskwierać też będzie brak głębszego porównania tego co działo się na angielskich polach bitew ze sztuką wojenną toczącą się równocześnie wojny trzydziestoletniej.

Podsumowując, można stwierdzić, że mamy pierwsze polskie szerokie przedstawienie działań wojennych angielskiej wojny domowej, zrobione przejrzyście, a także bardzo ładnie od strony językowej. Dobra popularyzacja, którą warto przeczytać.

Robert Kisiel

Dariusz Kupisz, Smoleńsk 1632–1634, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001, str. 262.

Wojna smoleńska nie jest pamiętana przez Polaków, choć – jak zauważył autor – to ostatnia zwycięska wojna Rzeczypospolitej szlacheckiej z Rosją; można jednak pójść dalej stawiając tezę, że to ostatnia prawdziwie udana wojna Rzeczypospolitej – późniejsze wojny, nawet gdy nie przynosiły strat terytorialnych, to i tak w przeciwieństwie do wojny smoleńskiej oznaczały potężne straty materialne i ogromne wydatki finansowe. Wojna 1632–1634 to także pierwszy przykład bardzo skutecznego połączenia w wojskowości Rzeczypospolitej najlepszych rozwiązań militarnych Wschodu i Zachodu. Dzięki takiemu amalgamatowi wojskowość nasza, mimo słabości ekonomiki i ustroju państwa, jaśniała jeszcze przez pół wieku. Wojna ta stanowi też jeden z ostatnich znaczących przykładów polsko-kozackiego braterstwa broni.

Wojnę smoleńską, z racji dotkliwej klęski, niechętnie podejmowała historiografia rosyjska, ale wojna ta oznaczała przecież początek szerszej adaptacji zachodnich wzorców militarnych, stanowiących od czasów Piotra Wielkiego fundament mocarstwowości Rosji.

Książka jest oparta na wydawnictwach źródłowych i literaturze, zasadniczo na klasycznych już prac Wacława Lipińskiego, zamieszczonych w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” w latach trzydziestych, a także na godnych uwagi

własnych studiach źródłowych autora, w tym w zakresie źródeł archiwalnych, z bibliotek PAN w Krakowie i w Kórniku, bibliotek Czartoryskich i Ossolińskich oraz AGAD.

D. Kupisz przedstawia warunki naturalne Smoleńszczyzny i sam Smoleńsk, najważniejszy punkt strategiczny Kresów Wschodnich, twierdzą o potężnych, choć nieco już przestarzałych umocnieniach, postawionych wcześniej przez Rosję (w 1611 r. zdobył ją Zygmunt III Waza, po najdłuższym w dziejach Rzeczypospolitej oblężeniu), genezę wojny, która zapowiadała się na trójstronne uderzenie Moskwy, Szwecji i Turcji (w 1633 r. rzeczywiście nastąpił najazd Abazego-Paszy) i przygotowania wojenne. Najważniejsze partie książki dotyczą przebiegu wojny, od marszu carskiego wojewody Szeina na Smoleńsk, oblężenia twierdzy, wzmocnienia jej załogi i zasobów przez Litwinów Krzysztofa Radziwiłła, nadejścia armii Władysława IV, zniesienia przez nią oblężenia, osaczenia wroga i zmuszenia go do kapitulacji. Autor opisuje też zagony polsko-kozackie w głąb Rosji, służące zmięczeniu przeciwnika i uniemożliwieniu odsieczy, wreszcie oblężenie Białej, które uszczknęło Władysławowi IV nieco ze sławy wojennej spod Smoleńska. Na końcowych stronach, wielu czytelników może zaskoczyć fakt, że pokój kończący wojnę w istocie miał miejsce nie w Polanowie, a nad rzeką Polanówką.

Autor jasno i przejrzyście prezentuje różnorakie aspekty tematu, a w zakończeniu przedstawia przekonujące wnioski. Nie daje nowego spojrzenia na wojnę smoleńską, ale dzięki kwerendzie archiwalnej uzupełnia ją o interesujące szczegóły.

Jeśli idzie o kwestie wątpliwe to niekiedy sformułowania są dość niezręczne, np. w związku z faktem, że Rosjanie z pomocą Szwedów chcieli zaciągnąć wojska by wkroczyły od zachodu do Polski, autor napisał, że „za najlepsze kierunki uderzenia uznano Śląsk lub Pomorze Zachodnie” (s. 44) – chyba nie kierunki uderzenia, a obszary wyjściowe; żądania moskiewskie „lewobrzeżnej Ukrainy z Kijowem” (s. 47) to sugestia, że Kijów leżał na lewym brzegu Dniepru, gdy przecież leżał na prawym (lepiej byłoby napisać „lewobrzeżnej Ukrainy i Kijowa”). Jest też Murmański Szlak (s. 67), a nie szlak murawski, kabura (s. 202) zamiast olster, Putywał (s. 123), zamiast Putywła (na mapce jest prawidłowo – Putywl). Z tekstu wynika, że petyhorcy stanowili rodzaj jazdy lżejszy od pancernych (s. 136), kiedy był to litewski odpowiednik pancernych, nawet nieco cięższy.

Autor widzi „niekorzystną innowację” (s. 134–135) w wprowadzeniu dużej liczby pikinierów (1/3) w zaciąganej przez Rzeczpospolitą piechocie niemieckiej, zamiast zaciągania, jak uprzednio, niemal wyłącznie muszkietierów. Argumentuje, że piki były potrzebne piechocie tylko do osłony przed jazdą, a to zawsze zapewniała nasza znakomita kawaleria. Powielią zatem stanowisko dość mocno utrwalone w naszej historiografii¹. Czy jednak słusznie? W armii idącej

¹ Zob. J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 204. Por. J. Maroń, *Na marginesie tzw. teorii rewolucji w wojskowości*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, nr 1–3, s. 83.

pod Smoleńsk piechota nie stanowiła już relatywnie nielicznego dodatku do konnicy, jak to wcześniej często bywało, ale górowała liczebnością. Osłona piechoty zanadto zatem absorbowałaby siły jazdy i utrudniałaby jej wykonanie innych zadań. A przecież i tak część jazdy miała zostać wysłana w zagonach w głąb Rosji, czyli zostało jej przy piechocie jeszcze mniej. Piechota musiała więc być bardziej samodzielna i zdana na siebie w kwestii ochrony przed jazdą. Zresztą z książki dowiadujemy się, że najważniejszy z regimentów pieszych (pułk króla) został dosłownie w ostatniej chwili ocalony przed rozjechaniem przez moskiewską rajtarię, dochodziło do walk na zalesionych i zakrzaczonych wzgórzach, gdzie jazda niewiele mogła pomóc, a nadto występowały niedobory amunicji i opady deszczu, które wielce utrudniały walkę ogniową i zostawiały pole do popisu dla piki.

Mimo wskazanych drugorzędnych mankamentów, praca jest godna polecenia. Pokazuje jeden z bardziej interesujących momentów wojskowości polskolitewskiej oraz moskiewskiej.

Robert Kisiel

Edward Tomczak, Tadeusz Kościuszko o manewrach artylerii konnej, Wyższa Szkoła Oficerska im. gen. Józefa Bema w Toruniu, Toruń 1998, str. 207.

Praca E. Tomczaka jest poświęcona regulaminowi artylerii konnej Tadeusza Kościuszki z 1800 r., wydanemu w Nowym Jorku w 1808 r. dla potrzeb armii amerykańskiej. Była to wówczas praca prawdziwie pionierska, której oddziaływanie na gruncie wojskowym USA trwało długie dziesięciolecia. W związku z przygotowaniem regulaminu historycy amerykańscy określali nawet Kościuszkę „ojcem” czy „praojcem” artylerii amerykańskiej. Historiograficzne zainteresowanie w Polsce tym istotnym tworem myśli bohatera dwóch narodów było utrudnione przez wybitnie specjalistyczną terminologię i język angielski.

E. Tomczak w swoich publikacjach podejmował problematykę regulaminu Kościuszki już od początku lat sześćdziesiątych, a recenzowaną pracę można uznać za ukoronowanie jego badań. Termin publikacji nastąpił w czasie między przypadającą na 1997 r. 180. rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki a 200. rocznicą powstania regulaminu; trzeba dodać, że w 1998 r. przypadła też 200. rocznica powstania pierwszej polskiej baterii artylerii konnej, utworzonej przy Legii Naddunajskiej gen. Karola Kniaziewiczza. E. Tomczak poświęcił zresztą w pracy sporo uwagi tej baterii, ale oba zdarzenia nie miały ze sobą nic wspólnego prócz konno-artyleryjskiej dziedziny i związku z dziejami Polski.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Opatrzona jest około 300 przypisami, bibliografią obejmującą około 150 pozycji, kilkoma zdjęciami dokumentów